

Historia Powstania Styczniowego.

Przed Powstaniem. Sytuacja międzynarodowa.

W 1854 roku Francja i Anglia zawierają sojusz z walczącą z Rosją Turcją i wypowiadają wojnę Rosji wysuwając dla własnych celów taktycznych problem Polski. Kiedy jednak Napoleon III wystąpił z żądaniami odebrania Rosji ziem polskich, wystraszona tym Austria zaprotestowała i uzyskała natychmiast pomoc Anglii. Zmieniwszy front, Napoleon III ochłodził stosunki z Austrią i szukał zbliżenia z Rosją, co z kolei pobudziło gabinet brytyjski do poruszenia sprawy polskiej. Francja i Anglia grały na dwie strony. Wkrótce korzystny klimat dla sprawy polskiej przeminął. Na konferencji we Wiedniu w kwietniu 1854 roku oba państwa odstąpiły od pierwotnego zamiaru dołączenia sprawy niepodległości Polski do swoich żądań. Na konferencji pokojowej w Paryżu w 1856 roku rosyjski minister z satysfakcją zauważył, że słowa Polska nie słyszał nawet w przypadkowych wzmiankach. Kulisy tych spraw nie były znane społeczeństwu polskiemu, o konszachtach dyplomatycznych wiedzano niewiele lub wcale.

Powstawały fakty: wstrząs w Rosji po niepowodzeniach wojny krymskiej w latach 1853-1856 i porażka Austrii w wojnie włoskiej w 1859 roku. Nawet pesymiści mogli wierzyć, że po klęskach dwóch zaborców istnieje realna szansa na zjednoczenie ziem polskich i odzyskanie przez dawną Rzeczpospolitą pełnej niepodległości. Czynnikiem sprzyjającym był rodzący się w Europie ruch wyzwolenczy, który nie krył swej sympatii dla Polaków, Garibaldi, Heczen, Ogariow, Kossuth.

Sytuacja na ziemiach polskich.

Objęcie w Rosji tronu przez cara Aleksandra II, zwanego wyzwolicielem, spowodowało swoistą „odwilż”. Choć car liberałem nie był i zdecydowanie przeciwstawiał się separatystycznym ruchom narodowościowym, to jednak doświadczenia wojny krymskiej przekonały go, że aby uniknąć większego wybuchu, trzeba poczynić pewne ustępstwa. Ale niewiele, o czym powiedział podczas pierwszej wizyty w Polsce, „żadnych marzeń, panowie”.

Ogłaszając amnestię dla Polaków, od 1831 roku pozostających na Syberii, otwierając Polską Akademię Medyczno-Chirurgiczną, a przede wszystkim zachęcając polskich właścicieli ziemskich do wyzwolenia chłopów, car stwarzał wrażenie, że możliwe są jakieś ograniczone zmiany. Za aprobatą nowego namiestnika przywrócono prawa zgromadzeń. Pojawiła się mnogość nowych organizacji i instytucji, których właściwe funkcje nie od razu stały się widoczne. Powstało Towarzystwo Rolnicze, zrzeszające 4000 członków i liczące 77 filii rozrzuconych po całej Polsce i Litwie, przypominające sejm dawne Rzeczypospolitej.

Delegacja Miejska wyłoniła gwardię miejską, która przejęła funkcje policji i oddziałów kozackich. Pośród bardziej radykalnych odłamów Towarzystwa odrodziły się tajne koła spiskowców. W wojsku grupy dysydentów ściśle współpracowały z oficerami rosyjskimi. Wszystkie te ugrupowania przyczyniły się do zmiany nastrojów, otwarcie omawiano zakazane dotąd kwestie. Nawoływano do braterskiego pojednania.

Katolicy i Żydzi, Polacy i nie-Polacy wszyscy zjednoczyli się w głoszeniu deklaracji o wzajemnym pojednaniu. Wyraźnie dawał się odczuć wzrost patriotycznego zapału. Pod najdrobniejszymi pretekstami organizowano patriotyczne demonstracje. Hymn „Boże coś Polskę” śpiewano otwarcie na ulicach. Odwilż przemieniła się w powódź. Aby opanować sytuację, car zwrócił się do hrabiego Aleksandra Wielkopolskiego, który swoje słowa, „Nie można wiele zrobić z Polakami, ale przy odrobinie szczęścia można coś zrobić dla Polaków” wcielał w życie. Głuchy na wypowiedzi opinii publicznej, przeświadczony, że jest jedynym człowiekiem na świecie, który za pomocą właściwych i w porę prowadzonych reform i

przemocy potrafi zrekompensować wady swych rodaków. Dostał od cara pełnię władzy, pod jednym warunkiem, że przywróci porządek. Przywrócenie porządku, nawet przy pełnej determinacji Wielkopolskiego nie było sprawą prostą.

8 kwietnia 1861 roku, kiedy na Placu Zamkowym zabito 100 osób spośród ludności cywilnej, osobiście wychodząc przed kozaków i narażając własne życie przerwał masakrę. Namiestnik Gorczakow zmarł na atak serca. Pogrzeb biskupa Fijałkowskiego 10 października 1861 roku stał się okazją do masowego pochodu i potencjalnie nowego rozlewu krwi. 14 października ogłoszono stan wyjątkowy. Kozacy wdzierali się do kościołów rozpraszając tłumy wiernych. Katolickich i żydowskich wiernych deportowano. Cytadelę zapełniono tysiącami aresztowanych. Spotęgowało to dalsze spiski i chęć zmasowanego oporu, zarówno po stronie radykalnych „czerwonych” jak i ugodowych „białych”. Wielkopolski wyczuwał narastający bunt, ale nie umiał trafić do jego źródeł, te były tak świetnie zakonspirowane. Całe podziemne państwo, z pełnym programem konspiracyjnym. Zdecydował się zatem zmusić konspirację do wyjścia na powierzchnię. Jako narzędzie wybrał „brankę” czyli przymusowy pobór do wojska. Brankę wyznaczono na 14 stycznia 1863 roku. Stała się ona bezpośrednią przyczyną otwartego konfliktu.

Powstanie.

Akcja powstańcza rozpoczęła się w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku i trwała do wiosny 1864, a jej ostatnie boje ciągnęły się jeszcze przez rok 1865. Było to w naturze działań wojennych, powstanie inne niż listopadowe. Przyjęło na skutek dysproporcji sił, wykształcenia i uzbrojenia w stosunku do armii rosyjskiej, charakter wojny partyzanckiej. Nie udało się zdobyć Płocka, który miał się stać stolicą Powstania, ani też żadnego większego obszaru, na którym można by utworzyć jawną władzę polską. Działania wojenne z natury tej wojny były rozproszone. Z szacunkowej liczby 200 000 Polaków, którzy stanęli do broni jednocześnie na polu walki nigdzie nie znalazło się więcej niż 30 000. Naprzeciw powstańcom stała ponad 100 000 armia rosyjska, która w kwietniu 1864 roku liczyła 270 000, a w grudniu 1863 już 405 000 żołnierzy. Podczas 16 miesięcy trwania Powstania miało miejsce 1229 zbrojnych starć: - 956 w Królestwie, 237 na Litwie reszta na Białorusi i Ukrainie. Przybrały one formę zaczepnych wypadów na izolowane garnizony rosyjskie lub krótkotrwałych potyczek na skrzydłach większych koncentracji wojsk. Największą liczbę walk stoczono w Górach Świętokrzyskich, na Lubelszczyźnie i w rejonach przygranicznych Galicji i Prus. Typowa grupa partyzancka składała się głównie ze studentów i chłopców, zwana „partią” skupiała się wokół dowódcy, który miał doświadczenie wojskowe. Na ogół partyzanci starali się unikać bezpośrednich konfrontacji z przeważającymi siłami wroga. Jednym z największych było starcie pod Małogoszczą w pobliżu Kielc 24 lutego 1863 roku, gdzie Langiewicz prowadził przeciwko rosyjskim armatom trzy tysiące chłopców uzbrojonych w kosy i szlachty uzbrojonej w szable. Bitwa stoczona pod Żarzynem w Górach Świętokrzyskich 6 sierpnia 1863 roku była typowym przykładem akcji wojskowych. Grupa około 700 żołnierzy pod dowództwem Michała Heidenreicha urządziła zasadzkę na odludnym odcinku drogi prowadzącej do Dęblina. Po pięciu godzinach strzelaniny, dwie kompanie piechoty rosyjskiej i szwadron Kozaków leżeli martwi, a oddział wycofał się do lasu zabierając z sobą kasę wojskową z 200 000 rubli. Powstańcy uznali to za wielkie zwycięstwo. Walki były przeważnie okrutne, pijani rosyjscy żołnierze nie zostawiali rannych, często zabijano również starców, kobiety i dzieci. Wyróżniali się zwłaszcza Kozacy.

Ludzie Powstania.

Dyktatorzy:

Ludwik Mierosławski – „czerwony” na krótko pojawił się w Królestwie i doznając sabotażu ze strony szlacheckich dowódców wycofał się za granicę.

Marian Langiewicz - dyktator ze strony „białych” oficer armii pruskiej, po kilku zwycięskich starciach, po dość pomyślnej bitwie pod Grochowskimi, opuścił swoje, liczące około 3000 żołnierzy oddziały. Został przez Austriaków zatrzymany na granicy i znikł z areny wypadków.

Stefan Bobrowski – „czerwony” zabity w pojedynku na skutek prowokacji „białych”.

Karol Majewski – „biały” obalony przez żywoły miejskie.

Romuald Traugutt – „czerwony” dnia 17 października objął władzę dyktatorską i nadludzkim wysiłkiem woli i umysłu na całe pół roku na nowo wprowadził w ruch machinę powstańczą. W przededniu ogłoszenia pospolitego ruszenia mas chłopskich dnia 11 kwietnia 1864 Traugutt został aresztowany, a 5 sierpnia tegoż roku stracony na szubienicy razem z czterema towarzyszami.

Dowódcy.

Marcin Langiewicz, Michał Heidenreich, pseudonim „Kruk”, **Józef Hauke** pseudonim „Bosak”, **Zygmunt Sierakowski, Padlewski, Jabłonowski, Laskowski, Dąbrowski, Staniewicz, ks. Mackiewicz, Szulc, Kownacki, Kończ** i wielu innych.

Żołnierze.

Armie powstańczą tworzyły przeważnie mniejsze lub większe oddziały, zwane „partiami” złożone ze szlachty i chłopów, emerytowanych żołnierzy różnych zaborów uzbrojone w kosy, szable, karabiny i strzelby myśliwskie. Ubiory i wyposażenie zależało od przynależności do oddziału i możliwości finansowych i możliwości zaopatrzenia. Przeważnie jednak rzeczywistość była bardziej smutna niż ją przedstawiano na obrazach. Podstawową broń chłopów stanowiła kosa, a ubiorem była sukmana i kozuch.

Pieśni Powstania Styczniowego.

Jak to na wojence

Jak to na wojence ładnie,
Jak to na wojence ładnie,
kiedy ułan z konia spadnie,
kiedy ułan z konia spadnie,

Suknia na nim
Nie blakuje, nie blakuje
Wiatr dziurami
Przelatuje, przelatuje

Koledzy go nie ratują,
koledzy go nie ratują,
jeszcze końmi potratują,
jeszcze końmi potratują.

Chustka czarna
Jest za pasem, jest za pasem
Ale i tej
Pusto czasem, pusto czasem

Kapitan z pułku wymaże,
kapitan z pułku wymaże,
porucznik grzebać karze,
porucznik grzebać karze.

Chociaż żołnierz
Obszarpany, obszarpany
Przecież ujdzie
Między pany, między pany

A za jego trudy, pracę,
a za jego trudy, pracę,
to mu bęben zakołaczę,
to mu bęben zakołaczę.

Trzeba by go
Obdarować obdarować
Soli, chleba
Nie żałować nie żałować

Śpij kolego, twarde łóżce,
zobaczmy się jutro może,
śpij kolego, a w tym grobie,
niech się Polska przyśni tobie.

Wtenczas żołnierza
Szanują, szanują
Kiedy trwogę
Na się czują, na się czują

Idzie żołnierz borem lasem

Idzie żołnierz
Borem lasem, borem lasem
Przymierając
Z głodu czasem, z głodu czasem

Zapłać mu
Jezu z nieba, Jezu z nieba
Boć go pilna
Jest potrzeba, jest potrzeba

Do Kampinosu.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Gdyśmy wyszli cali,
Gdy do ręki broń dostaniem,
Będziem wroga prali.

Marsz, marsz, do lasu,
Bóg nam da zwycięstwo!
Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo.

1864

Jeszcze Polska nie zginęła,
Bo Warszawa żyje!
I śmierć, czego nie poczęła,
Groblem nie pokryje.

Naprzód, rodacy,
Przyszedeł dzień rozprawy!
A hasłem do pracy:
Bóg i krew Warszawy!

Jeszcze walka nie skończona
Nie strwożeni klęską,
Gdyby płomień z gruzów łona,
Błyśniemy zwycięsko!

Póki Bóg i wiara,
Póki szabla stara,
Póki krwi nie braknie
Póty wrogom wara!

Póki stoją dumne Tatry,
Póki Wisła płynie,
Póki w stepie huczą wiatry
Polska nie zaginie!

Naprzód, rodacy...
Niechaj Moskal się wysila,
Niech się Prusak sroży -
Złamać może nas zła chwila,

Lecz przyjdzie sąd Boży!
Póki Bóg i wiara...
My szerokich ziem dziedzice,
W dziejach — Polski prawa!

Po dwa morza jej granice,
A w gniazdach jej sława!
Naprzód, rodacy...
Były grzechy — były skruchy

I straszne cierpienia -
Hejże bracia! w niebo duchy!

Bóg nie jest z kamienia!
Póki Bóg i wiara...

Czarny krzyżyk

Gdym na ciężkie krwawe boje
Iść przed laty miał,
Tom żegnając dziewczę moje,

Czarnym krzyżyk dał.
„Rankiem modląc się do Boga,
Za mnie pacierz zmów,
A choć ostre miecze wroga,

Wrócę z boju znów!”
„Tylko stała w méj obronie,
Szczерze Boga proś,
Z wiarą w przyszłość, na swém łonie

Czarny krzyżyk noś!”
Widać w jasnym łez jój zdroju
Szczerość widział Bóg...
Tysiąc braci legło w boju,

A mnie nie tknął wróg,
Lecz z powrotem mając miłą,
Gdym ją witać chciał,
Jój nie było!... Na mogile

czarny krzyżyk stał!....

Chorał

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!
O, Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! Oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz.
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!
I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;

Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: "Bóg był i jest!"

Marsz Polonia

Rozproszeni po wszem świecie
Gnani w obce wojny,
Zgromadziliśmy się przecie
W jedno kółko zbrojne.

Marsz, marsz Polonia,
Nasz dzielny narodzię,
Odpocznijemy po swej pracy
W ojczyźnie zagrodzie.

Z wiosną zabrzmi trąbka nasza,
Pocwałużą konie,
Sławą polskiego psalterza
Zabrzmią nasze bronie.

Przejdziem Litwę, przejdziem Wołyń,
Popasim w Kijowie.
Zimą przy węgierskim winie
Staniemy w Krakowie.

Od Krakowa bitą drogą
Do Warszawy wrócim,
Co zastaniem resztę wroga
Na łeb w Wisłę wrzucim.

Na królewski gród zhańbiony
Wzleci orlę białe,
Hukną działa, Jękną dzwony,
Polakom na chwałę.

Moskał Polski nie zdobędzie
Dobrywszy pałasza
Hasłem naszym wolność będzie
O Ojczyzna nasza.

Kolęda

W polskich sercach niby w żłobie
Leży dziś nasz Pan i Król.
My dziś radość czuję w sobie,
On nam w radość zmienia ból!
Jego miłość to sprawiła,
Że nas wszystkich zjednoczyła
W jeden węzeł, w jeden ślub.
Więc dzień zbawczy przybliżony,
Głaz grobowy odwalony
I w kolebkę zmienion grób.

Już nie w grobie, ale w żłobie
Z Bogiem wstaje polski ród,

Jakby skrzydła ręce obie
Wznosi, wielbiąc niebios cud.
Śmiało — śmiało, Boże ptaszę
Obleć całe plemię nasze,
Zanieś smętnym dobrą wieść:
Że nam w sercach Bóg się rodzi —
Gwiazda wschodzi, Polska wschodzi
Chwała Bogu, Polsce cześć! —

Oto z nami tułaczami
Cały klęka polski kraj,
Co chcesz, Panie, uczyn z nami,
Ale Polsce wolność daj!
Przyjmijem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie rany, wszystkie męki,
Ale Polsce męki skróć!
Boże Ojców, Boże wielki
Weź krew naszą do kropelki,
Ale Polsce wolność wróć!

Marsz powstańców

Za ojców, braci kości bielejce
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Siostr, żon i matek naszych łyż gorące,
Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał.
Za plemion całych zmarnowane lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
Za nieczne jarzmo, cośmy wobec świata
Jęcząc i drżąc, mogli dotąd zniść.

Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch — to Boga miecz.
Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
Odbite głucho o więzienny sklep,
Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
Za chytne prawa dla rodowej dumy,
Gdy lud i pracę hańbił prawem car.
Jak bydło kazał smagać, bo te tłumy
Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.

Na bój, Polacy, na święty bój...
Za nieczne pysznych panów z wrogiem
zmowy,
Od Targowicy aż do naszych lat,
Za podstęp piekła, którym lud wioskowy
W oprawców próżno chciał zamienić kat,
Za bezczeszczone przez pogan kościoły,
Za poniżenie wiary naszej sług,
Miast i wsi tylu dymiące popioły,
Gdy na ich zgłiszczu dziko śmiał się wróg.

Na bój, Polacy, na święty bój...
Za rzeź bezbronnych, klęczących w
ulicach,
Z modlitwą jeszcze za ciemieżców swych;
Za tych szlachetnych, co na szubienicach,
Jakby złoczyńców, drgały ciała ich.
Za bohaterów, których rozstrzelano,
Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
Ofiarę, jak łza matek, nieskalaną,
Półzywych potem zakopywał w dół.

Na bój, Polacy, na święty bój...
Za te krwi źródło, co ich już nie zetrze,
Bo z nich w narodzie wiecznie krwawa łza,
Za ziemię, wodę, ogień i powietrze,
Do życia prawo, jakie każdy ma.
Za cześć dla chwili, w której naród dzielny
Zbudził się, poczuł, że za długo śni —
I że powinien swój bój nieśmiertelny
W odwiecznych wrogów swoich obmyć
krwi.

Na bój, Polacy, na święty bój...
Za wolność, hasło jedyne celu,
Wy z miast, od rzemiosł, coście wszędzie
wprzód,
Młodzieży Polska, polski Izraelu,
Do chat, do ludu, budźcie wiejski lud!
On wam uwierzy, bo wy w nim braterską
Uczcie pracę, proste serce, krew —
A z ludem młoda Polska bohaterska,
Wymiecie wrogów, jakby kupę plew.

Na bój, Polacy, na święty bój...
Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy!
Zwyciężym — jeśli nie opuścim rąk.
Bo biały Orzeł i pogoń z aniołem,
Opromieniony, musi lot swój wznieść;
Cześć tym, co umią z ludem walczyć!
Im Naród cały powie kiedyś: cześć
społem.

Na bój, Polacy, na święty bój...
Marsz powstańców Langiewicza
Pamiętaję to Moskale,
Jak dostali w skórę w Skale.

Wyginęła ich połowa,
Reszta uszła do Staszowa.

Z Staszowa ich wypędzimy,
Aż o Kijów się oprzemy.

A z kijowskiej okolicy,
Pójdziem prosto do stolicy.

Niech pamiętają łajdaki,
Jak dzielnie biją Polaki.

A dla naszej większej chwały,
Wiwat sztab i korpus cały!

Marsz Żuawów

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku:
Na bakier fezy do góry wasy,
Śmiech i manierek brzęk na biwaku,
Do bitwy idzie się, gdyby w płasy.

A gdy bój zawrze, to nie na żarty —
Znak i karabin do ręki bierzem,
Bo Polak w boju, kiedy uparty,
Staje od razu starym żołnierzem,

Marsz, marsz, żuawy,
Na bój na krwawy,
Świetny i prawy!
Marsz, marsz, żuawy!

Pieśń strzelców

Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
a przeciw nam śmiertelny sto i wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunem
zagrzmia strzały.
Niech lotem kul kieruje zbawca Bóg!
Więc gotuj broń i kule bij głęboko
O ojców grób bagnetów poostrz stal.
Na odgłos trąb, twój sztucer bierz na oko!

Hej! Baczność! Cel! I w łeb, lub serce pal!
Hej, trąb! Hej, trąb strzelecka trąbko w dal!
A kłuj, a rąb, i w łeb lub serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara
strzelcy.
Masz w ręku broń, a w piersi święty żar.
Hej, Moskwa tu, a nuż tu wisielce!
Od naszych kul nie schroni kniaźni car.
Raz przecież już zagrały trąbek dźwięki
Lśni polska broń, jak stalnych kłósów fal.
Dziś spłacimy wam łzy matek i wdów jęki.
Hej! Baczność...

Na bagnety

Ryknęła pierś spiżowych dział

Na naszą pierś, na Polski wał,
A tu przed nami potężny — wróg!
Ale nad nami w niebiesiech Bóg! —
Urta! bracia! wraz przez Boga!
Na bagnety, na bagnety! —

O tchnienie me ostatnich tchnień!
Rzuć iskrę choć w tej nocy cień,
A z morza krwi — ho! z łona burz
Wstaj tęczo ty! Polsko wśród zórz!
Urta bracia! itd.

Hej! kto w rozpaczy pchnięty toń,
Zwąpił już w Boga, w kraj i w broń,
O, choćby Bóstwa nie było,
Męczeństwo by się stworzyło
Z krwi naszej! — a więc na wroga!
W imię Polski! w imię Boga!
Na bagnety, na bagnety!

O! i nie zemsty woła nas szal —
Nasz święty zapal murem dla dział,
Nie mścić się, nie! uwolnić my,
Idziem was wrogi, z tych kajdan rdzy!
W imię Polski, w imię Boga
Urta bracia! itd.

Naprzód, naprzód, hej, do dzieła!
Jeszcze Polska nie zginęła!
Naszą śmiercią z martwych wstaje!
I nią życie drugim daje!
Więc na działa w imię Boga!
Na kolumny, wraz na wroga —
Na bagnety, na bagnety!

Marsz zuchów

Wrony konik w lot biega,
Głos się wodza rozlega,
W las.

I wykrzyknął: Do broni!
Bo już Moskal tuż goni
Nas.

Błysnął ostrzem swej szabli,
Bracia wiara czas nagli
Nam.

Hej z lasu znienacka
Migła czapka kozacka
Tuż.

Dalej wiara za niemi,
Bo któż w polskiej dziś ziemi

Tchórz?

Co wymierzy, to pali,
Z konia Moskal się wali
Zbój!

Hej, Czachowski, tobie cześć
Kraj rodzinny musi nieść
Twój.

Cześć i młodziej twjej braci,
Co za wolność dziś traci
Krew.

A o głodzie na mrozie
Nuci sobie w obozie
Śpiew!

Hej skowronek już śpiewa,
Rozkwitną się wnet drzewa
Wnet.

Bierzwa kosy ze stali,
Wypędziwa Moskali
Het.

Niebezpieczna ta tłuszcza
Nasz czempredzej opuszcza
Kraj.

Wszakże mamy rycerzy
Niechaj tylko uderzy
Wróg.

A zaraz się rozproszy
Pod naciskiem Junoszy
Wróg.

Jeziorański z oddziałem,
A Czachowski z zapalem
Tuż.

Jenerał Bosak przywali,
Wypędzimy Moskali
Het.

Obóz w Ojcowie

Od Krakowa, ode Lwowa
Biegła młodzież do Ojcowy,
Gdzie Kurowski stał.
Dniem i nocą chręstem broni,
Gwarem, pieśnią, rzeniem koni
Brzmiał skalisty wał.

Grajcie echa, grzmijcie skały

Narodowy hymn wspaniały,
Matce Polsce cześć!
Niech obleci okrzyk ziemię,
Że się polskie wolne plemię
Nie da wrogom zgnieść!

Wkoło zima wichrzy światem,
A tu jakby wiosną, latem,
Kwiat wytryska róż;
Kwiat dorodny polskiej młodzi
Z każdym rankiem świeżo wschodzi
Spod śniegu i burz.

Koroniarze i Litwini,
Krakowiacy i Rusini,
Jakby jeden ród!
Jedną myślą duch się korzy
Ach, czyż kiedy Pan Bóg stworzy
Drugi taki cud.

Grajcie echa, grzmijcie skały,
Narodowy hymn wspaniały,
Wieczną Bogu cześć!
On tę jedność wpoił w serca,
By nas nie mógł wróg morderca
Rozerwać i zgnieść!

O, Ty władco losów bitwy!
Przyjm gorące serc modlitwy,
Miej w opiece kraj!
Krwawo wschodzą ranne zorze,
Pójdziem, pójdziem przez krwi morze,
Tylko wodza daj!

Ostatni mazur

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Nim poranek świta,
Czy pozwoli panna Krysia,
Młody ułan pyta.

I niedługo pyta, prosi,
Bo to w polskiej ziemi,
W pierwszą parę ją unosi,
A sto par za niemi.

Ułan szepce pannie w uszko
I ostrogą dzwoni:
Pannie tłucze się serduszko
I liczko się płoni.

Cyt serduszko, nie płoń liczka,
Bo ułan niestały!
Już za borem wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki,
Dalej! Na koń! Hura!
Lube dziewczę porzuć smutki,
Dokończmy mazura!

Jeszcze jeden raz dokoła!
Jeden uścisk bratni!
Na koń wsiadać trąbka woła —
Mazur to ostatni.

Śpiew chłopców polskich z r. 1863

W Imię Boga hej włościany!
Pójdźmy bronić kraj kochany.
Car za naszą pracę hula -
Nam własnego trza mieć króla,
Polaka i basta,
Chrobrego lub Ptasta.

A czyśmy to małe dzieci?
Czy to Polska cudze śmieci?
By nam brózdził jaki taki -
Brał na Kaukaz parobczaki.
Czy Moskal czy Niemiec,
Czy jaki odmieniec.

Toć w nas dusza wre ognista -
Zje pies Moskal diabłów trzysta,
Co nam w Polsce wciąż mitręży,
Pali wioski, wiesza księży,
Rąbie ciało święte,
Na krzyżu rozpięte

Boicie się panów chłopcy,
Toć pan jeden, was półkopy —
I jakże pan może zdradzić,
Gdy nie może wam poradzić.
Toć krew w was jednaka,
Jedna krew Polaka.

To dziś w Polsce czasy insze,
Rząd nasz polski zniósł już czynsze;
Gdyby Moskal wziął Ojczyznę,
Wnet by wrócił czynsz, pańszczyznę:
Kazał by ją chłopom -
Robić ruskim popom.

Lecz gdy Moskwę w łeb się gwiźnie,
To na wieki po pańszczyźnie;
Po kłopotach, po frasunkach,
Po złodziejstwach, po rabunkach,
Po zdzierstwie i biedzie,
Co z Moskałem idzie.

A ta Ojczyzna kochana -
Polska leży krwią oblana,
I na swoje woła dziatki:
«Dzieci, dzieci! brońcie matki!
A któż mię ocali —
Z rąk zbójców Moskali!»

Płyną jęki aż w niebiosy
Więc do cepa, więc do kosy;
Bić Moskala na swej grzędzie,
Aż znów Polska Polską będzie,
I siądzie na tronie,
Polski król w koronie!

Król zasiądzie sprawiedliwy,
Dzielny, mądry a uczciwy;
Rządzić będzie podług prawa,
Jak nakaże mu ustawa,
Co ją nam ułożą
Starsi z wolą Bożą.

Więc do broni, hej rodacy!
Naprzód, chłopcy Krakowiacy,
Hej Mazury, walić z góry,
Niech przepadnie Moskal bury,
Co gubi Ojczyznę —
Chce wrócić pańszczyznę!

Hej kujawskie tęgie chłopcy,
Młócić Moskwę iako snopy —
I Rusini i Górale,
Niech raz giną psy Moskale,
Co kościoły palą,
Święte krzyże walą.

Hej Litwini, hej Żmudziny!
Walcie z góry te psie syny —
Od Połagi, bierzcie drągi,
Poleszuki, Moskwę w sztuki —
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie rany!

Podolaki od Kamieńca -
Szyzmatyka bić odmieńca.
Od Oszmiany i od Lidy -
Paz pozbędźmy srogiej biedy,
Raz już skończmy z katem,
Co nas bije batem!

Dopomoże nam moc Boska -
Święta panna Częstochowska;
Prosił za nas Ojciec święty,
Bo Moskala zna wykręty,
Że choć gada ładnie,
Rozbija i kradnie.

Gdy będziem bić z całej mocy,
Przyjdzie Włoch nam do pomocy;
Przyjdzie Francuz w sto tysięcy —
Już nie wróci Moskal więcej.
Kto z Moskwą mordercą,
To go wnet uśmiercą.

A więc naprzód, Krakowiacy,
Hej Mazurzy, Kujawiacy -
I Litwini i Żmudzini —
I Górale i Rusini—
I Wielkopolany,
Bić przez Boskie rany!

Pieśń żołnierska z roku 1863

Żołnierz idzie od Krakowa,
A droga przed nim gotowa.

Hej ha hałodno
Żołnierz żyje swobodno!
Hej ha hałodno
Żołnierz żyje swobodno!

Żołnierz idzie, maszeruje,
Gąsior przed nim wyskakuje.

Hej ha i t. d.
Żołnierz koszuli nie pierze,
Bo ją prosto z płota bierze.

Hej ha i t. d.
Żołnierz stoi na kwaterze,
Wprost gąsiora babie bierze.

Hej ha i t. d.
Baba idzie do rotmistrza,
Gąsior z garnka łeb wytrzymusza.

Hej ha i t. d.
Baba wraca od rotmistrza,
Gąsior z garnka do tornistra.

Hej ha i t. d.

Polska powstaje

Polska powstaje, dzwon wolności brzmij
Sławny despotą na swym tronie drży,
A choć my mu dajmy w skórę,
Pędźmy za dziesiątą górę!

Dalej na koń! Dalej na koń!
Marsz, marsz, marsz, marsz!

Już na północy z naszych kościołów
Zrobili wrogi stajnie dla wołów,
Wypędźmy więc te bydlęta,
Bo nasza jest ziemia święta!
Dalej na koń...

Na koń! Podole, Litwa, Wołyń,
A sława Polski niech nie zaginie,

Za przykładem Krakowianów
Wypędźmy z Polski gałganów!
Dalej na koń...

O Ty Najświętsza Królowo Polski
Wyprawie naszej dodaj nam łaski,
Abyśmy Ciebie chwalili,
Z Tobą wiecznie królowali.
Dalej na koń...

Pozdrawiam i życzę miłego śpiewania: Leon Jasiński